

Pamflet na wszystkich ludzi

Edward Pasewicz

Jestem miastożercą – pomyślał Pan Staś i przyjrzał się swoim lśniącym paznokciom. – Wszystko będzie teraz inne. Zjadłem już Hamburg, Londyn, Paryż, Madryt, Barcelonę. Czas na Kraków.

Pan Staś wpisał na Facebooku nowy status: Miastożerca. Włożył niebieskie trampki, wąskie spodnie zwane rurkami, w których to spodniach jego pupa prezentowała się nadzwyczaj krągło i powabnie. Podeszedł do lustra i obejrzał się dokładnie. Przeczesał płowe włosy i uśmiechnął do siebie. Pan Staś cieszył się swoją urodą, wykształceniem i pieniędzmi, które jego ojciec, właściciel firmy farmaceutycznej z Hamburga, wpłacał regularnie na je-

go konto. Pan Staś miał zjeść świat, co zupełnie nie udało się jego ojcu. Dziadkowi też się nie udało. Pan Staś miał być pierwszym z rodziny, który zje świat. Co prawda, Pan Staś nie miał jeszcze sprecyzowanego planu, w jaki sposób będzie jadł, ale chwilowo ważniejsza była sama decyzja o zjedzeniu niż prostackie kwestie techniczne.

Pan Staś po przyjeździe do Polski wynajął mieszkanie przy ulicy Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu i ładnie je umeblował laptopem, doniczką z rododendronem, krzesłem, stolikiem, lampką z Ikei, a także szafką, no i materacem. Kupił też dużo ubrań, spodni, blezerków, koszulek, czapek, kapeluszy z H&M, spodni – wąskich, szerokich, w różnych kolorach. Nie zapomniał też o kilkunastu perfumach, Pan Staś bowiem chciał inaczej pachnieć rankiem, a inaczej późnym wieczorem. Trudno policzyć dodatki do ubrań, torby, zapinki, plakietki, krawaty i chusty. Kosmos. Pan Staś zakupił też gustownego białego netbooka, telefon i parę innych drobiazgów, które, jak sądził, mogą mu się przydać podczas zjadania świata.

Pan Staś podeszedł do okna. Smętny łysy i grubo mężczyzna przyglądał mu się łakomie z okna naprzeciwko. Pan Staś pomachał mu ręką. Mężczyzna speszył się jak zwykle i odsunął od okna. Pan Staś doskonale wiedział, że mężczyzna go obserwuje. Zauważył to pierwszego dnia. Mężczyzna miał balkon, który wychodził na dziedziniec kamienicy, na tym balkonie mężczyzna palił nerwowo papierosy, a czasami czytał gazety i pijał poranną kawę, zerkając w okno Pana Stasia, i wdychał tak głośno, że leżący na materacu Pan Staś słyszał to wyraźnie. Mężczyzna po kilku sekundach zerknął ponownie, a Pan Staś powtórzył przyjacielski gest.

Pan Staś poznał łysego i spasionego mężczyznę pierwszego wieczoru po wprowadzeniu się do mieszkania. Mężczyzna przyglądał mu się z balkonu, a kilka godzin później, kiedy Pan Staś poszedł do knajpki przy ulicy Estery, która to knajpka nazywała się Miejsce, spotkał mężczyznę spokojnie siedzącego ze swoimi znajomymi przy stoliku i opowiadającego rubaszne historie. Śmiał się nieco wulgarnie i nieco prostacko. Pan Staś przezornie zamówił piwo po niemiecku, a nawet chwilę pokonwersował z panną barmanką, której oliwkowa skóra i przepiękne duże czarne oczy bardzo mu się spodobały. Pan Staś usiadł z butelką zimnego lecha nieopodal stolika mężczyzny i spokojnie słuchał, o czymże ów opowiada. Tak jak przeczuwał, mężczyzna zachwycał się jego urodą i był wstrząśnięty tym, że Pan Staś jest obcokrajowcem. Mężczyzna zaproponował towarzysztwu, że we wpisach na Facebooku będzie nazywał Pana Stasia Panem Stasiem. Pan Staś już po półgodzinie wyłapał z ogólnej rozmowy imię i nazwisko łysego, spasionego mężczyzny. Domyślił się też, że ten musi być freelancerem, tłumaczem, może nawet artystą. Panu Stasiowi spodobało się zarówno nowe imię, jak i to, że stanie się bohaterem wpisów.

Pan Staś nie był homoseksualistą ani lesbijką, ani hetero, ani bi, nawet nie był feministą. Panu Stasiowi było wszystko jedno, z kim sypia, jak i kiedy. Płci spokojna, płci wesoła, to było motto Pana Stasia. Za to spasiony i łysy mężczyzna, przypominający Panu Stasiowi Ernsta Röhma, najwyraźniej był homoseksualistą, czemu dawał wyraz, czule spoglądając na Pana Stasia.

Po wypiciu piwa, wysikaniu się, umyciu rąk Pan Staś wrócił do mieszkania. Założył fikcyjny profil, w którym był sympatycznym 20-latkim z Krakowa, i wysłał prośbę do mężczyzny o dodanie go do grona 1600 znajomych. Pan Staś doczekał się tego dopiero 3 dni póź-

niej. Przeczytał pełne zachwyty wpisy o Panu Stasiu, które zamieszczał mężczyzna, dowiedział się o nim nieco więcej i kierowany odruchem miłosierdzia rozsunął zasłony w swoim pokoju, tak żeby mężczyzna mógł spokojnie go obserwować.

Spodobało się Panu Stasiowi bycie Panem Stasiem, chociaż wiedział dokładnie, że sytuacja między nim a mężczyzną na pewno nie zakończy się coitus. Pan Staś myślał, że może któregoś dnia, po kilku miesiącach obserwacji, odezwie się do mężczyzny i da mu chwilę radości, rozmawiając z nim, a może (kto to wie) pozwoli mu położyć dłoń na udzie. A jeśli mężczyzna będzie grzeczny, da się nawet pogłaskać albo, żegnając się z nim po pijackiej imprezie, otoczy go ramieniem i uściśnie serdecznie. Kto wie, kto wie. Kosmos.

Pan Staś usiadł przy swoim laptopiku, zalogował się na fałszywe konto i zagadnął mężczyznę: Hej, a co u Pana Stasia? Mężczyzna odpowiedział po chwili, że wygląda na to, iż Pan Staś wybiera się na spacer i bardzo ładnie wygląda w nowych spodniach. Pan Staś napisał do mężczyzny: Nie mogę się doczekać. Chciałbym go zobaczyć w realu. Może mógłbyś chociaż zrobić mu zdjęcie? Mężczyzna odpowiedział, że nie ma aparatu, a poza tym nie byłoby to takie proste zrobić zdjęcie Panu Stasiowi, tak by on tego nie zauważył.

Pan Staś spojrzął na okno mężczyzny. Pojawił się po chwili. Pan Staś zamknął laptopa. Uśmiechnął się do mężczyzny i wyszedł z mieszkania. Na schodach poczekał 5 minut. Tyle, zdaniem Pana Stasia, mogło zabrać mężczyźnie wyjście z domu i „przypadkowe” natknięcie się na Pana Stasia na rogu ulic Miodowej i Bożego Ciała. Pan Staś zapalił cienkiego L&M-a. Pomyślał, że dziś jest ten dzień, kiedy zacznie prawdziwie zjadać miasto.

Skończą się dobre uczynki, uprzejmości. Teraz wyjdzie na jaw jego prawdziwa natura. Co prawda, Pan Staś nie bardzo wiedział, jaka jest jego prawdziwa natura, ale też nie za bardzo się ową niewiedzą przejmował. Zwykł mawiać sobie: Moja natura jest, jaka jest. Było w tym stwierdzeniu, wedle Pana Stasia, dużo uroku.

Pan Staś wyszedł na zewnątrz. Głuchy odgłos zamykających się drzwi kamienicy połączył się z falą gorąca. Pan Staś stanął przy drzwiach wejściowych do sushi-baru Edo i spokojnie dokończył papierosa, niedopałek ciskając na bruk. Tak ja się domyślał, mężczyzna stał na rogu i tęsknie na niego spoglądał. Pan Staś przybrał pogardliwy wyraz twarzy, jakby myślał: Czego ode mnie chcesz, starcze, i przeszedł obok czerwieniejącego i mdlejącego z rozkoszy mężczyzny, któremu pozostawił w prezencie wypełniającą nozdrza intensywnie pieprzową woń *Intimately* Davida Beckhama. Pan Staś szedł powoli, nie oglądając się na boki. Przy ulicy Maiselsa przystanął i, odwróciwszy się, założył przeciwsłoneczne okulary. Mężczyzna nadal stał na rogu. Pan Staś pomyślał, że kiedy już rozpocznie dzieło pożerania świata, będzie musiał zjeść też spasionego, łysiego mężczyznę. Mruknął do siebie: No cóż. I powędrował dalej.

cdn.

○

Kulturowa eugenika, czyli dobór „kulturalny”

Agata Araszkiewicz

Hollywood ciągle wierzy, że za każdym człowiekiem sukcesu stoi jedna i ta sama idée fixe: „Różyczka” [zagadkowe słowo z finału „Obywatela Kane’a” – AA] znaczy Erica – pisze w swoim eseju poświęconym filmowi o twórcy Facebooka „Social Network” (2010) brytyjska pisarka Zadie Smith. Jej tekst, opublikowany w „New York Review of Books” (25.11.2010) wkrótce po premierze filmu, jest wyrazem skrajnego oburzenia i gniewu. Zadie Smith studiowała na prestiżowym amerykańskim Uniwersytecie Harvarda w podobnym czasie co Mark Zuckerberg, pierwowzór bohatera filmu. I niejako „uczestniczyła” w świecie pokazywanym przez „Social Network” – znała Zuckerberga, jego zwyczaje, przyjaciół i, co najważniejsze, jego drogę rozwoju jako twórcy najbardziej wpływowego dzisiaj internetowego networku. Nie dziwi fakt, że pomysły i kariera najmłodszego miliardera naszej ery fascynują ludzi związanych ze współczesną fabryką mitów, jaką jest przemysł filmowy. Jednak – co budzi protest, także mój – to tendencyjność i selektywność opowieści, sprowadzanie odrębnego egzystencjalnego równania (by użyć filmowej metafory – u podstaw Face- +